

Z niszy symphonic metal

Klaudia, Maciek, Michał, Norbert i Łukasz nie podążają ślepo za muzycznymi trendami, grają symfoniczny metal, gatunek niszowy, który w Polsce raczej się nie zadomowił, choć w latach 90. XX w. miał wielu zwolenników. Kultowe formacje takie jak Nightwish, Apocalyptica czy Epica, łączące bogatą instrumentację z metalowymi riffami i rytmem, wydeptały muzyczne ścieżki dla polskich naśladowców. Ale Belhaven podkreśla, że idzie własną drogą, wypracował swój styl, nie boi się skojarzeń z heavy metalem czy rockiem progresywnym. Grupa przez European Metal Channel została wpisana na top listę pięćdziesięciu europejskich zespołów metalowych.

Muzycy pochodzą z Piotrkowa i Bełchatowa, choć koleje losu rzuciły niektórych z nich do Zduńskiej Woli i Łodzi. Zespół powstał w 2007 roku, jego fundament od początku tworzyli Maciek „Jukka” – perkusista i Michał „Ptyś” – klawiszowiec. – Wcześniej graliśmy w innych formacjach, wszyscy mamy muzyczną przeszłość. Zaczynałem w wieku 15-16 lat, choć rodzice wspominają, że symptomy zamiłowania do perkusji przejawiałem już jako 3-letni dzieciak, pukając ołówkami o stół – śmieje się Maciek. Po drodze zmieniał się skład zespołu. Gitarzystę Kubę zastąpił Łukasz, a kolejnych basistów Michała i Sławka – Norbert.

Klawisze, perkusja, gitara, bas tworzą mocne brzmienia skonstrastowane z melodyjną nastrojowością. Do takiej muzyki potrzebowali delikatnego i jednocześnie wyrazistego kobiecego głosu. Gdy opuściła ich pierwsza wokalistka Anna pojawiła się Klaudia „Krysia”. Frontmenka, niezwykle żywiołowa dziewczyna o charakterystycznym głosie, na scenie daje z siebie wszystko, aż dziw, że ten „wulkan energii” na co dzień jest spokojną panią od angielskiego w szkole podstawowej. Interesuje się brytyjską i amerykańską literaturą grozy i fonetyką języka angielskiego, a od 2016 roku pisze teksty dla zespołu.

Wszystkie utwory powstają po angielsku. – Z pisanem bywa różnie, nieraz długo czekam na wenę, a czasami coś mi się nagle urodzi w głowie. Wtedy od razu piszę i mówię chłopakom: „zagrajcie do tego”. Jednak dużo łatwiej jest mi tworzyć do skomponowanej wcześniej muzyki. Słucham utworu, zamykam oczy, wyobrażam sobie opowieść i słowa same płyną – mówi Klaudia. – Przed tekstem najczęściej powstaje muzyka. Pierwsze są klawisze i wokół tego budujemy cały utwór. Lubimy ciężkie brzmienie. Trudno zakwalifikować nasz styl do jednego gatunku. W przyprawie spontaniczności staramy się mieszać konwencje muzyczne. Jesteśmy fanami melodyjności, stąd poza ostrymi kawałkami w repertuarze mamy też balladowe, wręcz radiowe piosenki – dodaje Maciek.

Spotykają się raz lub dwa razy w tygodniu na 4-5 godziny intensywnych prób w sali Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie, a wcześniej w Music Center w Piotrkowie Trybunalskim. Zapowiadają, że szykuje im się własna sala prób, która póki co jest jeszcze w budowie. – Każdą próbę rejestrujemy, pozostajemy ze sobą w stałym kontakcie on-line. Umówiliśmy się, że każdy sam dba o swoją formę muzyczną, czyli po prostu ćwiczy w domu – zaznacza Norbert „Pinio”.

Koncerty to ich żywioł. Dobrze wspominają Female Metal Voices Festival w Łódzkim Domu Kultury (2015). Lubią plenerowe granie. Zdobyli nagrodę podczas Unique Rock Festival 2014 w Morągu, gdzie zagrali także jako gwiazda wieczoru. Dotarli do finału regionalnego Emergenza Festiwal. Nagrywali dla Radia Łódź w ramach Ekspresowych Sesji Nagraniowych. Nie odmawiają występów w rodzinnych stronach, np. podczas Dni Bełchatowa czy dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na ich koncerty przychodzi bardzo różna publiczność. – Mamy świadomość, że ten kierunek w muzyce nie jest teraz popularny, choć są kraje, gdzie symphonic metal to muzyka flagowa. Tym bardziej cieszy nas, gdy po koncertach podchodzą ludzie i mówią: na co dzień nie słucham takiej

muzyki, ale wy naprawdę fajnie gracie – wspomina Norbert.

Wszyscy, poza klawiszowcem, który skończył szkołę muzyczną, są samoukami. Muzyka jest ich pasją, ale śmieją się, że chleba im raczej nie da. Norbert jest informatykiem, Michał zajmuje się naprawianiem sprzętu medycznego i marzy o wyprodukowaniu dobrego, chmielowego piwa. Łukasz zwany przez kolegów „Rzeźnikiem” ma to szczęście lub nieszczęście, że jeszcze studiuje. – Od kiedy pamiętam chciałem grać w zespole, w dzieciństwie starsza siostra podrzucała mi kasety O.N.A, Lady Pank, a od V klasy podstawówki zafascynowałem się Iron Maiden. Na koloniach ćwiczyliśmy ich kawałki z chłopakami, chciałbym kiedyś zagrać support przed Iron Maiden – mówi Łukasz. – A ja chciałbym zagrać support przed moją topowej kapelą Nightwish na stadionie dla 30 tysięcy ludzi, marzę też o drewnianym domku na Karaibach – przyznaje Maciek.

Własnym sumptem nagrali EP-kę „Sage of Hope”, którą wydali w formie dwupłytkowego digipacka w profesjonalnym studio MAQ Records w Wojkowicach. Do tytułowego singla „Sage of Hope” nakręcili nastrojowy teledysk. Mają już materiał na nową płytę i gotowy singiel, ale nie spieszą się z jej wydaniem, bo wiedzą, że rynek muzyczny w Polsce jest niezwykle trudny. – Nie chcemy schodzić z wyznaczonego sobie poziomu i musimy po prostu zebrać pieniądze na płytę – komentuje Maciek. Trzymamy zatem kciuki za Belhaven i czekamy na efekty ich pracy, o których na pewno poinformują na swoim fanpage’u na Facebooku.

Justyna Muszyńska-Szkodzik